

JAN WOJCIESZCZUK

ur. 1951; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	projekt Polska transformacja 1989-1991, PRL, NSZZ „Solidarność”, NSZZ RI, NSZZ Rolników Indywidualnych, Roman Wierzbicki, Jerzy Wójcik, wojewoda lubelski, Urząd Wojewódzki

Wojewoda a NSZZ RI

W styczniu 1992 roku parę organizacji (takich jak ZChN, KPN, NSZZ Rolników Indywidualnych i PC) wystąpiło do premiera o odwołanie mnie z funkcji wojewody. Jak widzę problem moich kontaktów z NSZZ Rolników Indywidualnych? W momencie kiedy Roman Wierzbicki w skali ogólnopolskiej był wiceprzewodniczącym NSZZ „Solidarność” Rolników Indywidualnych ta współpraca układała się w miarę dobrze. Był to człowiek, który rozróżniał to, co może wojewoda od tego, co jest w państwie i wielkich procesach politycznych, gospodarczych. Natomiast w momencie kiedy Przewodniczącym Zarządu Wojewódzkiego „Solidarności” RI został Jerzy Wójcik, konflikt się nasilił. Zwoływał konferencje prasowe i na jednej z nich powiedział wprost, że wszystko w rolnictwie, w województwie lubelskim jest źle urządzone, że zanika rolnictwo w naszym regionie. Twierdził, że za to jest odpowiedzialny wojewoda, osoba odpowiadająca za Wydział Rolnictwa Urzędu Wojewódzkiego oraz agencje, które wtedy działały na terenie województwa. Jeżeli ktoś tak stawia problem, to praktycznie trudno z nim podejmować dyskusję. Wojewoda nie ma bezpośrednich narzędzi wpływania na stopę oprocentowania kredytów banków, nie ma możliwości budowania czy też tworzenia, czy użyczania instrumentów finansowych w celu rozwoju tego czy innego sektora produkcji rolnej. Był to oczywiście spór, który nie mógł przynieść konkretnych efektów i rozwiązania problemów. Kiedy jeszcze pan Jerzy Wójcik postawił problem na ostrzu noża, mówiąc, że ma kandydatów, którzy mogliby objąć te funkcje w województwie, a więc od Wydziału Rolnictwa Urzędu Wojewódzkiego, przez agencje, na wojewodzie kończąc – w takim momencie pola do dyskusji nie ma.

Argument, że Wydział Rolnictwa Urzędu Wojewódzkiego źle działa, człowiek inteligentny bardzo łatwo mógł zbić. Na ponad osiemset decyzji wydanych w indywidualnych sprawach w ramach kompetencji tego wydziału dwa były uchylone

przez ministra rolnictwa albo w Naczelnym Sądzie Administracyjnym. Efekty związane nie z formalnym obliczem funkcjonowania administracji rolnej też były mierzalne. Koordynację też można zmierzyć. Można sprawdzić, ile razy spotykałem się z ministrem rolnictwa, z plantatorami, z dyrekcjami cukrowni, kiedy w cukrze coś się źle działo. Były protokoły ze spotkań z plantatorami. Bardzo ceniłem Jerzego Wójcika, bo to był bardzo sympatyczny człowiek. Niestety, wyraźnie przerastały go kompetencje, które zmuszały go do tego, żeby czasami siadał z urzędnikami i rozmawiał językiem merytorycznym, a nie językiem hucpy politycznej.

Bardzo dużo zależało od ludzi, którzy stali na czele PSL-u i NSZZ RI. Miałem bardzo dobre kontakty z PSL-em. List z 13 stycznia 1992 roku nie był podpisany przez PSL. W okresie mojego wojewodowania i kontaktów z Lubelskim Sejmikiem Samorządowym nie było zacięć na linii PSL–Urząd Wojewódzki czy PSL–moja skromna osoba. Niestety w momencie kiedy szefem został Jerzy Wójcik, te sytuacje się zaogniły, dlatego że nie było pola merytorycznej rozmowy.

Oczywiście zdawałem sobie sprawę z tego, jakie koszty dla producentów rolnych w województwie niesie reforma gospodarcza, którą wprowadził wicepremier Leszek Balcerowicz. Zdawałem sobie sprawę, jakie koszty miało zerwanie kontaktów ze Wschodem. Potem je odbudowywaliśmy, była wymiana barterowa. To wszystko powodowało różnego rodzaju napięcia. A jak jeszcze dolano do tego politykę... Nie można jednym zdaniem podsumować, że ta współpraca była zła dlatego, że dzieliła się na dwa wyraźne okresy. Znajdowałem z Romanem Wierzbickim wspólny język ze względu na to, że był to działacz związkowy dużego formatu. To człowiek, który widzi problemy. Oczywiście też stawiał niektóre kwestie bardzo ostro, na użytek być może swojej pozycji w województwie lubelskim, ale jednak z nim można było merytorycznie rozmawiać. Jeżeli pojawił się jakiś zarzut, można było po prostu konkretnie o tym porozmawiać.

Zarzuty dotyczące złego działania administracji rolnej w województwie były powielane również przez mojego największego adwersarza, czyli pana ministra Wojciecha Włodarczyka. Było to łatwe, bo województwo lubelskie było rolniczym województwem i w związku z tym bardzo łatwo było ten kij znaleźć – wojewoda nie rozumie problemów rolnictwa.

W kwietniu albo w maju, kiedy na wojewodę był opiniowany Adam Cichocki, zaproszono mnie i miałem możliwość pożegnania się z Lubelskim Sejmikiem Samorządowym. Pożegnano mnie oklaskami. Nie widziałem tam twarzy zacieklej – również wśród tych przedstawicieli, którzy należeli do NSZZ RI.

Data i miejsce nagrania	2014-02-17, Warszawa
Rozmawiał/a	Łukasz Kijek
Transkrypcja	Maria Radek
Redakcja	Łukasz Kijek
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"